

Proces przeciwko zabójcom ks. Jerzego Popiełuszki  
Rozprawy w dniach 5 i 7 lutego 1985

Obronca A. Pietruszki mec. Barbara Marczuk rozpoczyna swą mową obronczą rozprawę w dniu 5.II. Wywodząc, że wątpliwości nie można tłumaczyć na niekorzyść oskarżonego, sumiennie wylicza ona wszystkie dowody i poszlaki świadczące przeciwko jej klientowi. Takie nagromadzenie faktów, i umieszczenie ich w ramach logicznej konstrukcji sprawia, że w świetle jej wystąpienia wina A. Pietruszki staje się znacznie bardziej oczywista niż w toku przewodu sądowego i nawet w przemówieniu prokuratora. Natomiast argumenty w obronie Pietruszki - że jego słowa i działania miały inne znaczenie niż im przypisywano oraz że nie miał on żadnych powodów, by uciekać się do gwałtownych rozwiązań - brzmią gołosłownie. Mec. Marczuk wnosi o uniewinnienie A. Pietruszki.

Następnie korzystając z prawa do repliki zabiera głos prok. Pietrasiński, który jednak ustosunkowuje się nie do wystąpień obrońców, lecz pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Jego mowę przedrukowała praktycznie w całości prasa /z paroma drobnymi niemiłostnymi pominięciami/ Warto jednak przypomnieć jej wydźwięk, gdyż będą z nią polemizować pełnomocnicy, a z ich wystąpień nie przedostało się do prasy codziennej nic.

I tak w swej replice prok. Pietrasiński próbuje podważyć zeznania Chrostowskiego /"mało wiarygodne wówczas okoliczności mcieczki oraz dziwne zachowanie po ucieczce, faktycznie opóźniają akcję poszukiwawczą i pościgową/ Mówi to niejako na marginesie, natomiast główną tezą jego wystąpienia jest, że pełnomocnikom chodzi o "posianie nieufności i podanie w wątpliwość szczerzej intencji władz", wreszcie -jeszcze dobitniej - o szkałowanie władzy. O mec. Olszewskim wyraża się, że "prezentuje sądowi własne dowolnie snute konstrukcje zdarzeń" gdy doszukuje się zagranicznej inspiracji w celu sprowokowania spirali terroru i wzrostu napięcia wewnętrznego w Polsce. W replice przypominającej w tej części agitacyjny wstępniak, prok. Pietrasiński wymienia kolejno wszystkie siły zainteresowane takim obrotem sprawy: nie zapomina więc o "podziemiu używającym nazwy "Solidarność" o "ludziach z kręgów byłego KOR oraz niektórych byłych przywódcach Solidarności" nawet o Solidarności Walczącej wreszcie o "potężnych siłach politycznych na Zachodzie" w tym rewizjonistach z RFN i polskojęzycznych rozgłośniach z Wolną Europą na czele. Dalej broni oskarżonych przed mecenasami Wendem, Olszewskim i Grabińskim; nie działali wszak w celu osiągnięcia korzyści, skoro z samochodu ks. Popiełuszki nic nie zginęło, a przy jego zwłokach znaleziono 144.870 zł których sprawcy nie zabrali. Z kolei w odpowiedzi mec. Wendemu, który -jak twierdzi - nie pozwala krytykować Kościoła ani poszczególnych księży, prok. Pietrasiński wygłasza długą tyradę historyczną, gęsto sypiąc przykładami księży zdrajców od pierwszego rozbioru Polski do czasów okupacji hitlerowskiej. Pojawia się tu znowu jeszcze wyraźniej zrównanie ofiary i sprawców zabójstwa, przeciwko któremu protestował mec. Wende. Padają więc zdania, że "jedne politycznie skrajne postawy wywoływały inne politycznie skrajne postawy i czyny", a działalność ofiary mogła sprowokować zbrodniczy czyn.

Wreszcie w konkluzji prok. Pietrasiński przypomina sprawę zabójstwa sierż. Karosa, która - jego zdaniem - dowodzi, że inaczej ocenia się zbrodnię, gdy ofiarą jest ksiądz, inaczej zaś, gdy ksiądz ją popełnia. "Przez pryzmat oisza nad grobem sierżanta Karosa - ofiary politycznego zabójstwa oceniać trzeba rozgłośnie polityczne wiecowanie nad śmiercią ks. Popiełuszki" - kończy prok. Pietrasiński.

Po replice prokuratora pełnomocnicy proszą sąd o czas na przygotowanie odpowiedzi. Sędzia Kujawa odpowiada, że jest zwyczaj zarządzania przerw co półtorej godziny, a tyle jeszcze nie minęło, w końcu godzi się na 15-minutową przerwę.

Głos zabierają pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych: mec. Grabiński, Olszewski, Wende i Piesiewicz /patrz załącznik/

Rozprawę kończą ostatnie słowa oskarżonych. Połowę bardzo obszernej przemowy Piotrowskiego stanowi atak na pełnomocników oskarżycieli posiłkowych: "Pamiętałem ton wystąpień, akurat wspólnych mecenasów Wende, Grabiński



i Olszewskiego w procesie jednego z konspiracyjnych związków, nawołującego do rozruchów, parającego się czynnym terroryzmem politycznym. Pamiętałem ton wystąpień panów mec. Wendego i Grabińskiego i Piesiewicza w procesie przeciwko osobom tworzącym strukturę mające w drodze przymusu obalić konstytucyjną władzę. Pamiętałem tenże ton z procesu o zabójstwo sierżanta Karosa /...

ton wystąpień mec. Wendego i Piesiewicza w procesie KPN, organizacji zmierzającej do obalenia ustroju przemocą. I pamiętam ton wystąpień pana mec. Grabińskiego w procesie jednego z przywódców KOR-u, kontrrewolucyjnego związku jak oceniono, zmierzającego do obalenia przemocą ustroju PRL". Dlatego właśnie, twierdzi Piotrowski, odmówił odpowiedzi na pytania pełnomocników. To ich piętnuje: "Nie wolno nikomu cynicznie wykorzystywać tej śmierci dla zbici kapitału politycznego". Zarzuca im również "tendencje do przekłamywania historii", do wybielania Kościoła, zgłaszając gotowość podania zarówno z historii, jak i dnia dzisiejszego dziesiątków nazwisk duchownych-zdrajców. Kończy swoje ostatnie słowo efektywnym sformułowaniem: nie prosi o litość, spodziewa się wyroku śmierci, "ale jeśli już przyjdzie to życie oddać - to nie to będzie chociaż za to, żeby już nigdy w Polsce nie było Zychów i nie było Piotrowskich, i żeby nie było już więcej Karosów ani Popiełuszków".

Pękala i Chmielewski wyrażają skruchę, proszą sąd o łagodny wymiar kary i o nadzieję. Pietruszka powołuje się na słowa prokuratora, że jest to proces o kształt praworządności, mówi, że praworządność to także nie skazywanie niewinnych i prosi o uniewinnienie.

Po jednodniowej przerwie - 7.II sąd ogłasza wyrok: Piotrowski i Pietruszka po 25 lat więzienia, Pękala - 15 lat, Chmielewski - 14 lat.

Już od południa na ulicy, przy barierkach odgradzających gmach sądu gromadzi się milczący tłum ludzi, którzy stoją tak jeszcze kilka godzin.

Przy ogłaszaniu wyroku nie było na sali żadnych księży.



## Replika pełnomocnika Andrzeja Grabińskiego

Proszę Sądu,

Dzisiaj pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych postanowili, ponieważ jest to wypowiedź ex promptu, zabierać głos nie w jakiejś ustalonej kolejności, lecz w tej kolejności, w jakiej siedzimy.

Muszę przyznać, że nie wiem jak kolegów, ale mnie replika prokuratora zaszkodziła. Pan prokurator był w stanie, miał kilka dni czasu na przygotowanie tej repliki, łącznie - jak widać - z przygotowaniem źródeł historycznych z dziedziny historii kościoła bardzo starannie opracowanych.

Tym niemniej uważam, że jako jeden z tych, którzy zostali wymienieni przez oskarżyciela publicznego, mam prawo i obowiązek zabrać głos. Zabrać głos w imię czystości procesowej, posłużyć się dowodami.

Kilkakrotnie oskarżyciel publiczny próbował prowadzić do materiału dowodowego dokumenty i akta poza procesowe, które sąd odrzucał. Teraz znowu prokurator wprowadza sprawę sierż. Karosa. Czy są tu akta, czy są tu materiały tej sprawy? Można powiedzieć jedno, że jeśli by te akta były, to by się okazało, że ksiądz Zych nie był napewno skazany za udział w morderstwie. Bo wymierzenie kary 6 lat na początku stanu wojennego, to nie mogła być kara za udział w morderstwie politycznym. Pan prokurator przytacza dwa inne przypadki zabójstw popełnionych przez księży. Ja byłem obrońcą w jednej z tych spraw. Była to sprawa ks. Siennickiego, który zabił innego zakonnika. Ale pan prokurator nie powiedział, że ten ksiądz spędził 13 lat w zakładach psychiatrycznych, wrócił do domu zakonnego, gdzie nastąpił ostry nawrót choroby i sprawa została umorzona. Nawet prasa o tym pisała.

Jest znana maksyma: Tego czego nie ma w aktach, tego nie ma na tym świecie.

Tu zostały dołączone do akt sprawy przeciwko ks. Jerzemu Popiełuszce, w których jest prozokół rewizji. Jak wiemy, brał w niej udział oskarżony Pękala, ale w tym protokole nie ma śladu jego bytności, choć sporządzał go prokurator i oficer śledczy. Dlaczego sporządza się dokument, który nie odzwierciedla prawdy? Jest w tym procesie wiele rzeczy niewyjaśnionych i wiele rzeczy niejasnych, jest wiele rzeczy, o których nie wiadomo, czy kiedykolwiek, wedle mego mniemania, się wyjaśnią. Ale jest tych rzeczy obciążający dostateczna ilość, aby o tym mówić.

Powstała tutaj dziwna sytuacja, a mianowicie oskarżyciel publiczny i jeden z oskarżonych udowadnia, że było to zabójstwo z przyczyn politycznych, a więc nie z niskich pobudek. Czy każda zbrodnia mająca pobudki polityczne oznacza, że nie jest popełniana z niskich pobudek? A jeżeli to jest zbrodnia na wielką skalę, zbrodnia o wielkich skutkach, to co są warte te pieniądze, które są gdzieś w kieszeniach księdza? Tu chodzi o zupełnie inny wymiar. Czy, powiedzmy, działania polityczne mające na celu sterroryzowanie społeczeństwa odbywają się bez korzyści osobistych? Czy w planie tego stanu, który mazaistnieć później, który chce się wywołać, nie widzi się dla siebie jakiegoś odpowiedniego, korzystnego miejsca? Na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi, ale to pytanie logicznie wynika z faktów, które tutaj zostały ujawnione.

Mam jeszcze dwie kwestie. Łączą się one z próbą oceny, co wolno, a czego nie wolno księdzu. Robi się to w dziwny sposób. Usiłuje się posadzić ks. Popiełuszkę na ławie oskarżonych. Dlaczego nie analizuje się treści jego homilii? A może sadza się go na tej ławie, bo myślał inaczej? Powiem, że to jest obrzydliwe.

Drugi problem to zadania księży i Kościoła, który istnieje na tym świecie, a ma do osiągnięcia cele na innym świecie. Posadza się ich o działalność polityczną. Tak jak to mówił Ojciec Święty Jan Paweł II, politykę można pojmować różnie, tak jak Arystoteles i tak jak Machiavelli. Dla Arystotelesa polityka to wszystko, co kształtuje współzycie ludzkie. Każdy ksiądz ma prawo oceniać, co dobre i co złe.

Mówiło się tutaj o Romualdzie Traugutcie. Trwa jego proces beatyfikacyjny, gdyż on na swoim procesie powiedział, że podjął decyzję objęcia dowództwa chylącego się do upadku powstania z inspiracji religijnej. Powiedział słynne słowa: To Bóg powołał narody, by każdy naród miał prawo istnieć. Pan Prokurator mówił tutaj, powoływał się na przykłady historyczne, że byli księża, którzy bardzo negatywnie oceniali powstanie 1863 r. To nie tylko



księża, wielu znakomitych historyków polskich oceniało to powstanie bardzo negatywnie i twierdziło, że była to najgorsza rzecz i największa szkoda dla narodu polskiego i że gdyby nie powstanie 1863 r, naród polski odzyskałby niepodległość dużo wcześniej. Z takich prac można wymienić prof. Feldmana "Bismarck a Polska", Bocheńskiego, który pisze w "Działach głupoty w Polsce" jakie były następstwa i skutki. Czyli ci, którzy ocemiali powstanie 1863 r. jako rzecz szkodliwą dla Polski, to nie dlatego, że byli księżmi, tylko dlatego, że może inaczej, a kto wie, czy nie ostrzej widzieli rzeczywistość. Ale to nie może służyć jako usprawiedliwienie zabójstwa ks. Popiełuszki.

Jest jeszcze jedna rzecz, która mnie boli i dotyka. Usłyszałem od jednego z ludzi na tej sali noszących mundur i biorących pieniądze za ochronę państwa i ustroju: "Szkalowanie pamięci księdza na tej sali wzbudziło dziwne uczucia u mnie i u moich przełożonych".

Wróćmy do opisu tej upiornej nocy: grymas wstrętu na twarzy Pękali, wyjaśnienia Chmielewskiego: "Tego nie można było wytrzymać, to było straszne". Wyobraźmy sobie tego związanego człowieka, który walczy o oddech, tę straszną męczarnię, tę ogromną mękę, tę śmierć zadaną ręką innego człowieka. A potem się mówi, że wygłaszał złe kazania. To nie jest tylko dysproporcja motywów. Czy w afekcie można się dopuścić zbrodni? Można. Ale czy można zadać męczarnię i wrzucić umęczone ciało na taflę czarnej wody z wysokości 16,5 metra, z 6 pięter? I tylko dlatego, że mówił złe kazania! Do czego my dojdziemy!

Jestem przekonany, że te wszystkie argumenty podniesione w replice prokuratorskiej są niesłuszne. Jestem przekonany, że to, co myśmy powiedzieli jako oskarżyciele posiłkowi, powiedzieliśmy z całym umiarem, z całym spojrzeniem, z całym szacunkiem dla człowieczeństwa tych ludzi, którzy śmiedzą na ławie oskarżonych. Bo naprawdę tak, jak powiedziałem, uważam ich za nieszczęśliwych ludzi, nieszczęśliwych na skutek własnej złości, bo nie ma nic gorszego i nic tak nie unieszczęśliwia człowieka niż własna złość i własne występki. Ale ten człowiek chociaż własną złością i własnymi występkami - jest nieszczęsny. Jako katolik wiem o tym, że nie ma większego nieszczęścia jak popeknanie występków, jak grzech, że nie ma większego nieszczęścia jakto, którego dopuścić się Judasz. Judasz, który dopuścić się zbrodni strasznej, ale on był nieszczęśliwy.

I proszę Sądu dlatego nikt z nas nie powiedział słowa i nie powie o wymiarze kary. Jak powiedzieliśmy ci ludzie już sami są ukarani swą własną złością, swoją własną nieszczęśliwością i ujawnieniem tego, że w ich zamiarze było spowodowanie szerszenia się nienawiści, szerszenia złości i że mieli w tym jakiś interes, że to współczucie, które okazywali dla konwojentów było współczuciem fałszywym. Bo właśnie przeciwko tym ludziom chcieli w końcu skierować złość społeczeństwa podrzucając ten orzełek, który noszą i konwojenci na czapkach. Wskazując palcem na nich. To straszne. Straszliwe.

Proszę Sądu, to jest to, co miałbym do powiedzenia.

Replika pełnomocnika Jana Olszewskiego

Proszę Wysokiego Sądu,

Bardzo niechętnie z wielkim oporem podejmuje tę polemikę. Spodziewałem się repliki Urzędu Prokuratorskiego. Spodziewałem się jej dlatego, że w moim wystąpieniu był podniesiony bardzo zasadniczy zarzut w stosunku do wystąpień jednego z przedstawicieli Urzędu Prokuratorskiego. Bardzo zasadniczy zarzut z punktu widzenia zarówno zasad działania wymiaru sprawiedliwości, jak i obowiązującego prawa. Zarzut zrównania ofiary zabójstwa z jej zabójcami. Podniosłem go świadomie i miałem prawo się spodziewać, że przedstawiciel Urzędu Prokuratorskiego albo spróbuje go uzasadnić, albo powie słowo - przepaszam. Ale nie usłyszałem ani jednego, ani drugiego.

Jeżeli zabieram głos to dlatego, że wzamian usłyszałem dwa zarzuty niejako ad personam, odnoszące się do zupełnie innych fragmentów mego wystąpienia. Zarzuty oparte, jak sędzę, na niezbyt ważnym jego wysłuchaniu

Powiedział Pan Prokurator, że ja szydę z władzy dlatego, że użyłem zwrotu, iż laurki nie należy rozdawać wszystkim na ślepo. Powiedziałem tak i podtrzymuję to twierdzenie. Nie chodzi o to, że sprawcy zostali ujęci po czterech dniach, a nie po 4 czy 24 godzinach. Mówiłem tutaj, że są ludzie,



ludzie z resortu spraw wewnętrznych, którzy w tej sprawie niewątpliwie mają zasługi warte nawet więcej niż zdawkowa pochwała publiczna z ust przedstawiciela Urzędu Prokuratorskiego. Ale to się musi odnosić do konkretnych ludzi i nie może pokrywać błędów tych, którzy nie tylko nie współdziałali, ale których działania opóźniały lub przeszkadzały w tym sukcesie. Ja mówiłem o pewnych konkretnych, z materiałów tej sprawy zaczerpniętych przykładach. Te przykłady nie zostały przez Pana Prokuratora, co do swej zasadności zakwestionowane. Ja wobec tego, powołując się na nie raz jeszcze, nie mam nic więcej w tej kwestii do dodania.

I druga sprawa. Powiedział Pan Prokurator, że działanie oskarżonych miało charakter politycznej prowokacji. Ja się z tą oceną zgadzam. Ale jeżeli używamy pewnego określenia, sądzę, że dla oskarżonych bardzo bolesnego, to trzeba spróbować treść tego określenia szerzej rozwinąć, uzasadnić, bo inaczej można się spotkać z zarzutem ze strony ławy oskarżonych, że to jest po prostu inwektywa. Ja w swoim przemówieniu podjąłem tylko próbę rozszyfrowania tego pojęcia: jaki mianowicie miał być zamierzony w perspektywie mechanizm tej prowokacji. Zastrzegając się i powtarzając to zastrzeżenie, że nie uważałem za możliwe obciążyć oskarżonych świadomością konsekwencji tego działania. I nadal tak uważam. Powiedziałem, że żadna odpowiedzialna orientacja polityczna w Polsce, żaden liczący się odłam społeczeństwa nie mógł być w wynikach takiej prowokacji zainteresowany. I to podtrzymuję. Nie mówiłem oczywiście o marginesie politycznej psychopatii, bo to jest margines istniejący w każdym systemie, w każdym kraju i w każdym czasie. Ale jest to zjawisko, któremu w analizach politycznych szczególnej uwagi poświęcać nie warto. Powiedziałem tak i to podtrzymuję, że interes w konsekwencjach tej prowokacji nie mógł być polskim interesem, że nie może być polskim interesem. Wydawało mi się, że zostało to powiedziane w zrozumiałym i oczywistym dla wszystkich kontekście, kontekście realiów tego procesu i realiów politycznej sytuacji naszego kraju. I w związku z tym winien może jestem jedno wyjaśnienie:

Ja mam taki zwyczaj, że jak przemawiam w sądzie, to nie mówię do polskich ani zagranicznych dziennikarzy, ale do polskich sędziów.

Replika pełnomocnika mec. Wendego

Wysoki Sądzie,

Zostałem zmuszony do odpowiedzi, chociaż nie chciałem odpowiadać, bo nie przygotowałem odpowiedzi. Robię to niechętnie. Ostrze repliki pana prokuratora nie zostało skierowane przeciwko argumentom obrony, jak można się było spodziewać, lecz przeciwko naszym. Dziwny podział wytworzył się na tej sali. Nie jestem oczywiście w stanie, Wysoki Sądzie, polemizować z całą repliką pana prokuratora, z zarzutami, które padały ze strony obrońców np. z zarzutami pod adresem świadka Chrostowskiego, wspomnę o tym jedynie. Gdybym chciał się z tym wszystkim rozprawić, musiałbym bowiem wygłosić drugie, co najmniej czterogodzinne przemówienie. To jest niewykonalne. Ani Sąd by tego nie zniósł, ani takiej potrzeby w końcu nie ma.

Wysoki Sąd materiały przedstawione w tej sprawie będzie ważył. One zostały przedłożone przez oskarżenie, poparte w jakimś sensie przez nas, negowane przez obronę. To jest normalny układ procesu karnego. Tak powinno być i tak w jakimś sensie było.

Ale spotkaliśmy się tutaj z ust pana prokuratora z pewnymi zarzutami, których przemilczeć nie sposób. Pan prokurator powiedział np, że stawiamy sobie cele poza procesowe, że to, co ja powiedziałem w swoim wystąpieniu, miało poza procesowy charakter. A ja bym się zapytał, czy to, co powiedział pan prokurator w drugiej części swojego wystąpienia, to wszystko przeciwko czemu oponowałem, czy to wszystko nie miało również poza procesowego celu? A jeśli, Wysoki Sądzie, powiedziałem to, co wytknął mi pan prokurator o spodziewanych korzyściach ze strony oskarżonych, to przecież mówił o tym oskarżony Pękala. I oczywiście nie o korzyści z tego procesu chodziło, tylko właśnie z nadziei, że go nie będzie. Czy to nie zostało zrozumiane przez wszystkich tak, jak ja to chciałem powiedzieć? Czy pan prokurator tego nie zrozumiał? Czy można było z tego wyciągnąć wniosek, że oskarżeni mieli się spodziewać profitów z tego procesu? Jeśli, Wysoki Sądzie, stosujemy jakies



miary, to stosujemy je równe - w myśl zasady kontradiktoryjności procesu. W kontekście śmierci ks. Jerzego mam prawo powoływać się na te pozytywne postacie rzesz kapłanów, które zmarłego przypominają, a nie na niechlubne wyjątki. Pan prokurator nie oponował, kiedy na tej sali mówiono źle o Waldemarze Chrostowskim, mówiono, że kłamie, choć wszyscy na tej sali wiemy, że nie kłamie, że złożył kryształowo czyste zeznanie. Zastanawiam się, czemu to miało służyć? Mówiono np, że źle bronił ks. Jerzego, że bez uratował. Nie wiem, czemu miały służyć te próby oczerniania świadka Chrostowskiego. Bo cały ten proces, fakty i dowody zebrane przez Biuro Śledcze i pana prokuratora potwierdziły jego zeznania. Ich bez wątpliwości rzetelność. Przychodzi mi tu na myśl powiedzenie Tailleyranda: "Oczerniajcie, zniesławiajcie, zawsze coś z tego zostanie". Zasada stosowana szeroko nie tylko na tej sali. W zakończeniu przychodzi mi na myśl najbardziej banalna refleksja - że nie ma takiego nonsensu, którego umysł ludzki nie byłby w stanie wymyśleć.

Replika pełnomocnika Krzysztofa Piesiewicza

Wysoki Sądzie Wojewódzki,

Zabieram głos jako niewymieniony przez pana prokuratora, mam nadzieję, że jako ten niewymieniony /Sędzia Kujawa: Przeciwnie, był pan wymieniony na samym początku./ w tym sensie niewymieniony, że w sensie negatywnym i mam nadzieję, że to niewymienienie nie służy realizacji zasady "divide et impera". I to wszystko na ten temat.

Jeśli chodzi o replikę merytoryczną, to Proszę Sądu, chciałem się odnieść do wystąpienia obrońcy oskarżonego Chmielewskiego pana mec. Pubanca. To jest bardzo ważny moment w tej sprawie. Dotyczy on w ogóle zasad moralności prawa, tego, co społeczeństwo ma wynieść z tego procesu. To jest problem świadka Chrostowskiego. Jest to przykład prawidłowego zachowania się w toku postępowania przygotowawczego i w toku rozprawy. Jest to przykład dotyczący prawidłowych i z punktu widzenia społecznego właściwych postaw moralnych i etycznych. Trzeba to powiedzieć, aby środki masowego przekazu nie spowodowały tego, iż świadek Chrostowski wyjdzie z tej sali w jakikolwiek sposób oczerniony. Wykonał wszystkie nałożone na niego obowiązki z punktu widzenia instytucji świadka w procesie karnym. Z punktu widzenia etycznego i moralnego prawidłowo zachował się w dniu 19 października 1984 roku, zachował się w sposób odważny, powiedziałbym bohaterski. Nie może on wyjść z tej sali i nie może pójść w Polskę wieść w jakikolwiek sposób zamazująca całą jego postawę, jego sylwetkę i to, co przed Wysokim Sądem zaprezentował.

Dziękuję bardzo.